
PŁOMIEŃ



Bo komu dzisiaj nic się nie zaszczepi,
Żaden kwiat w sercu nie wystrzeli świetny,
Ten w egoizmie później się zasklepi
I nigdy w życiu nie będzie szlachetny.

Szybki rozwój nauk przyrodniczych w 19 wieku sprowadził nie mniej szybkie zastosowanie zdobyczy nauki w technice i rozwój kultury materjalnej; usprawiedliwił wzrost „w wieku pary i elektryczności" zakładów przemysłowych, linji komunikacyjnych, handlu. Europa Zachodnia przechodziła czasy wytężonej, gorączkowej pracy, „walki o byt," zmierzającej do egoistycznego, brutalnego celu zdobycia jak największej ilości dostatków materjalnych. W Europie stał się w pewnym stopniu dominującym typ człowieka o powodzeniu życiowem, bez względu na drogi, któremi kroczył do celu. Prąd zdobywania majątku począł w II połowie XIX wieku w szerszym stopniu przenikać i do nas; ze względu jednak, między innymi okolicznościami, na pewne cechy narodowe, mniejsza w tej chwili, dodatnie czy ujemne, znalazł naogół grunt niepodatny; to też rozwój przemysłu

w Polsce dokonał się głównie pracą żywiołów obcych, które łącznie z tem wniosły z sobą materjalistyczne poglądy na cele życiowe; ich wpływ z natury rzeczy najdotkliwiej dawał i daje się odczuwać w wielkich ogniskach przemysłowych; nie można jednak powiedzieć, by w innych częściach kraju nie zaważył na szali poglądów życiowych. Rozwój nauk doświadczalnych w Europie Zachodniej i wpływ warunków natury miejscowej sprawił, że w II połowie XIX wieku powstał i rozszerzył się wśród naszego inteligentnego ogółu pozytywizm, który w zastosowaniu do ważnej dla nas kwestji szkolnej dał zupełną przewagę wykształceniu intelektualnemu nad wyrobieniem ukochania i siły charakteru. — W młodzieńcu który wstępuje w życie, który z czynnikami tymi w tym lub owym czasie się spotyka, który w dodatku myśleć musi o zapewnieniu kawałka chleba sobie i swoim, ostudzają one zapał dla ideału, robią z niego jednostkę, skala i siła uczuć której jest bardzo małą, dla której wiele ludzkiego staje się obcem zupełnie. Należy dodać o deprawującym wpływie na ideową stronę duszy młodzieńca czysto utylitarnych poglądów tych lub owych członków starszego społeczeństwa, którzy o osobowości młodzieży troszczą się o tyle, o ile tyczy się to zapewnienia swym synom czy wychowańcom wygodnego życia. — Gdy tak jest, nie dziw, że już na ławach szkolnych spotykamy osobników o zimnem sercu, egoistów; ludzi dla których piękne, czyste strony życia nie mają powabu; którzy nie są zdolni zrozumieć, że cele życiowe nie polegają na zapewnieniu sobie materjalnego dostatku, na tem, by błysnąć;

którzy zapominaja o tym, że są jednostkami społecznymi, że mają [illegible] wprost przed sobą, nie mówiąc już o tym, że ideał kocha się dla niego samego, dla jego wzniosłości, treści moralnej czy społecznej. Znaną jest wreszcie powszechnie nasza bierność, brak odporu, czynnego stosunku do życia, uleganie jego falom; płynięcie wraz z prądem, brak silnie i śmiało wytkniętej linji życiowej. Gdy więc tyle czynników życiowych działa, by zmrozić idealne porywy młodziencze, by stępić siłę ukochania, by zrobić nas „zjadaczami chleba", gdy o działaniu w przeciwnym kierunku o wiele mniej powiedzieć możemy, staje się jasnym, że już w czasach młodości w piersiach naszych trwałe musimy założyć siedlisko miłości szerokich życiowych celów, ukochać wszystko, co godne tego; nie połowę, lecz całą duszę oddać wielkim sprawom świata tego, musimy wysokie sobie zakreślić ideały i już w czasach młodzieńczych im podporządkowywać swoje czynności. Bo pamiętajmy na słowa Daniłowskiego o niezmiernie ważnej życiowej wartości, że:

„komu dzisiaj...



# O potrzebie poznawania życia.

Tylko wśród społeczeństw pod pewnymi względami niedojrzałych lub też znajdujących się w specyficznie trudnych warunkach odgrywa młodzież dominującą rolę w życiu ogólnem; jest to zjawisko nie normalne i narody, które wierzą w swoją przyszłość, starają się w tym wypadku by ster spraw społecznych objęły co rychlej żywioły dojrzalsze, lepiej orjentujące się w życiowych kwestjach, z większem wykształceniem, doświadczeniem, wyrobieniem społecznem. Minęły czasy, gdy i nasza młodzież podejmowała czynnie zagadnienia narodowe, gdy rościła sobie pretensje do kierowania sprawami, gdy w wielu razach zaważyła znacznie na szali wypadków dziejowych. Rola młodzieży w społeczeństwie naszem zredukowaną została do pracy nad sobą, zresztą na życie narodowe może ona wpływać i wpływa w pewnych warunkach faktycznie, jako czynnik w pracy społecznej pomocniczy starszego społeczeństwa.- Nie mniej przed niedawnymi nawet czasy na piotrkowskim chociażby gruncie spotykaliśmy się z grubem niezrozumieniem swego stanowiska u młodzieży; spotykaliśmy np. osobników, którzy jednem pociągnięciem palca na mapie rozstrzygali kwestję litewsko-polską, kwestję, co do której starsze społeczeństwo bardzo niewiele powiedzieć może z powodu braku odpowiednich wiadomości; pominąwszy jednak wypadki poszczególne dawało się naogół spostrzegać przecenianie kwalifikacji umy-

słowych w zakresie spraw natury ogólnej, spraw, jakie gorączkowe życie owych czasów wciąż nasuwało. Normalniejsze w stosunku do młodzieży warunki ogólne czasów obecnych i najbliższych, wejście w tryby nowopowstałej polskiej uczelni, głębsze zajęcie się pracą szkolną sprawiło, iż z jednej wpadliśmy w drugą ostateczność. Odgrodziliśmy się od życia. I jeżeli początkowo to zło, zło konieczne, tolerowanem przez nas było, w chwili obecnej sprawę tą na zdrowszym możemy postawić gruncie. W programie nauk szkół średnich rzuca nam się w oczy przewaga języków nad przedmiotami natury realnej; kierunek lingwinistyczny górą; mało styczności z życiem. Przeciętny uczeń naszego gimnazjum orjentuje się do pewnego stopnia w kwestjach literackich; zna literatury; przez ich szkła patrzy częstokroć na sprawy życiowe; znajomość życia teoretyczna bardzo niewielka; przyszykowanie do niego minimalne; materjał na przyszłych społeczników nie rośnie. Najlepsza jednak szkoła pewnych rzeczy nauczyć wprost nie jest w stanie w takim stopniu, jak życie samo: jego bowiem wpływy o wiele żywiej, realniej wrywają się w umysł, niż martwa litera. A przecież już znaczną część naszych marzeń młodzieńczych zajmują plany przyszłej pracy społecznej; przecież faktem jest, że coraz większa daje się odczuwać w społeczeństwie naszym potrzeba ludzi czynu. Naród rozbudzony ze snu długiego, z odrętwienia, nabrawszy sił po wyczerpaniu przez powstanie staje do pracy na nowych, pominiętych dotąd i zachwaszczonych nieraz placówkach; przed okiem przeciętnego obserwatora nie mo-

że się ukryć ta mrówcza praca, jaką nasze społeczeństwo podejmuje w kierunku ekonomicznym, oświatowym, naukowym, politycznym, artystyczno-towarzyskim nawet. W kraju całym tworzą się nowe formy rozwoju społecznego; powstają nieznane dotąd instytucje, świeże ugrupowania jednostek, wedle celu przewodniego, ku któremu dążą; praca ogólna na nowych opiera się zasadach. Zmieniają się rzeczy i ludzie: ruch, postęp, choć nie zawsze w miarę pragnień, jest stanowczo. Promotorami rozwoju stosunków w niedalekiej przyszłości będziemy my; nie mamy potrzeby zaczynać od podstaw; poprzednicy nasi dokonali i dokonają wiele; aż czynnie wstąpimy w życie, choćbyśmy wnieśli w to życie, ~~przez~~ pewne twórcze pierwiastki, musimy nawiązać nić z przeszłością, w przeciwnym razie na słabym bardzo budowalibyśmy gruncie; gdyby każde pokolenie zaczynało z gruntu, choć stosunki mają za sobą dobre tradycje, nie byłoby w pracy społecznej tego cementu, jakim jest jej ciągłość. Poznać więc, co już zdziałano korzystnego, dodatniego musimy; a możemy przez odpowiednią lekturę, przez celową obserwację i co nie mniej ważne ~~przez~~ tego co się naokoło nas dzieje. Dla nas praca ta jest o tyle ułatwiona, że większość z nas wzrosła na miejscowym gruncie; że nie trudno o zawiązanie stosunków, o styczność jak z ludźmi, tak z instytucjami. Gdy poznamy stosunki miejscowe będzie nam bez porównania łatwiej zapoznać się ze stanem całego kraju; będziemy w większej mierze korzystać z tych soków ożywczych, jakie obiegają kuźnię pracy narodowej; będziemy żywiej, dobitniej

odczuwali sprawy, wypadki krajowe; przywiążemy się silniej do spraw i interesów społeczeństwa; umiłujemy je w jego teraźniejszych życiowych przejawach, ukochamy wraz z pracą, troskami, zamiarami. Znając grunt, tem śmielej weźmiemy się w przyszłości do kielni, tem umiejętniejszymi zostaniemy budownikami. Gdy pragnę, by młodzież nasza nie usuwała osobowości swoich od wpływu życia, nie zapoznają tej prawdy, że w życiu ludzkim jest wiele ciemnych, złych stron; jest wielu ludzi, którzy demoralizujące wpływy wywierają na otoczenie; są środowiska, obyczajowy poziom których bardzo wiele pozostawia do życzenia. Styczność młodzieży z elementami tego rodzaju pożądaną nie jest i powinniśmy stanowczo siebie i innych od nich odgradzać; a winniśmy dla tej prostej racji, że jednostki, bez silniej zarysowanego charakteru, bez wyrobionych zasad życia łatwo upadają, marnieją, powiększając grono malkontentów tego świata, ilość nieprodukcyjnych społecznie jednostek. —

X.





# Z wiersza: „Naprzód”.

Naprzód, młodzi przyjaciele...
Szczęścia wiele, uciech wiele
Zycie wam pod nogi ściele...
Naprzód, młodzi przyjaciele!

. . . . . . . . . . . . . . . .

Czyż w przyszłości, czyż na świecie
Uciech tylko, szczęścia chcecie?
Czy to życie, co przed wami,
Nęci tylko ognikami,
Marnych uciech, marnych złud?

. . . . . . . . . . . . . . . .

Idźcie z wiarą w ideały w świat,
Zanim marzeń urok cały zbladł.
Płyńcie z marzeń złotych wstęgą hen,
W czyn wcielając swą potęgą sen!..

. . . . . . . . . . . . . . . .

Młodości, ty nad poziomy!.. O, stój młodości!
Nie tobie zgłębiać ogromy zwątpień, nicości.
Nie tobie po niebie latać
I gwiazdy w wieniec zaplatać!
Na ziemi tobie stać
I czynu laur rwać!
Młodości! wieniec wawrzynu
Z potu się wije i czynu!

. . . . . . . . . . . . . . . .



Naprzód, młodzi przyjaciele!
Bólów wiele, trudów wiele
Zycie wam pod nogi ściele.
Naprzód, młodzi przyjaciele!

Zygmunt Rostkowski.

# Niepewne stanowisko.

Z mglistych, nieokreślonych dążeń, z dorywczych, sporadycznych i niepewnych czynów wysnuwa się droga, wytyczna nasza, jako produkt pracy społecznej. Droga staje się widoczną, korzyści dające się określić namacalnym „mam" lub „widzę" są wynikami pracy zorganizowanej, nie luźnej. Dążenia chcące spełniać swe społeczne zadanie koncentrują się w jedną całość, przeistaczają się w czyn za pomocą ścisłej grupy, posiadającej ludzi z pewnymi charakterami, składającej na ołtarzu jej dążeń swe egoistyczne „ja", pracę, wreszcie zbyt wybujałe pojęcia liberalne. Do wcielania w czyn pewnych idei ogólnych, jako wchodzących w zakres dążeń ludzkości, konieczną jest akcja społeczna. Wymaga ona jednak karności, nadającej siłę danej pracy społecznej i stanowiącej niezbędny czynnik prawidłowego funkcjonowania tejże pracy. Akcja społeczna wytwarza tę karność przez realizowanie dążeń w życiu. Wspólna bowiem praca staje się łącznikiem najmocniejszym danych grup społecznych. Choć pozornie te dążenia różnią się i rozbiegają, faktycznie jednak skupiają się w jedną wzajemnie dopełniającą się całość dla pewnych idei, jako celów społecznych dążeń. Zależnie od pewnych zasadniczych warunków, które stanowią konieczne pierwiastki danej pracy różni się jedna od drugiej, różne też posiadają nazwy. Jedna więc zwie się spokojną pracą kulturalną, inna obroną swych interesów, inna wreszcie wprost walką. Charaktery ludzkie różnie się zachowują wobec tych poszczególnych

rodzajów pracy. Nam jednak chodzi o charaktery zbiorowe, ogólne, stanowiące pewną odrębną całość i o konsekwencje wynikające z stosunku pewnych środowisk, zbliżonych z sobą charakterów. Do tych czynników akcji społecznej. —

Przyjętem jest dzielić społeczeństwo na dwa, tak zwane, światy — męski i kobiecy. Słusznie, czy nie, rostrzygać ani wchodzić w to nie będę; sprawa to badań naukowych. Faktem jednak jest uznanym, że między tymi światami istnieją zasadnicze różnice, nie tylko społeczne, ale i psychiczne. Różne stanowisko kobiety, choć powierzchownie, jest nam znane. „Dusza kobieca" i „dusza męska", oto znane wyrażenia, które mogą naprowadzać nas na myśl o różnicach psychicznych tych „światów" w społeczeństwie. Nam jednak w danym wypadku chodzi o te różnice, jako mające znaczenie w pracy narodowej naszej i koleżanek. Czy mianowicie, różnice te wpływają na rozwój życia młodzieży? Czy zapoznawanie ich lub zbytnie uwydatnianie nie odbija się ujemnie na jego rozwoju, ujawniając się potem w życiu społeczeństw, jako poważne przeszkody rozwoju życia społecznego? Zupełne ignorowanie bowiem tych różnic wytwarza nam typy, zazwyczaj śmieszne, często zepsute, powierzchowne, dla których czcza formalistyka, mianowicie bezmyślne naśladownictwo zewnętrznych, a często nawet ujemnych i niesympatycznych cech „świata" drugiego stanie się treścią życia własnego. Takie typy stają się wtedy dziwolągami w społeczeństwie. Przejmują one bowiem zwykle od tego świata nie hart duszy, siłę woli, stałość i wytrwałość, nie to, co on ma w sobie lepszego, lepiej rozwinię-

tego, co niejako z natury otrzymał i co zazwyczaj ukrywając w sobie głęboko, dopiero produkuje w czyn, a pochłaniają zazwyczaj to, co tamten z siebie wyrzuca, jako nadprodukcję energji, nie ujętą w karby woli, siły. Pochłania te wydzieliny w postaci wybujałych, nieokiełznanych namiętności, a one lgną często do tych dusz, nieraz tak słabych. Drugi jednak typ, bodaj czy nie groźniejszy, bo bardziej ogólny, stanowiący reprezentację pewnych wyrobionych poglądów społecznych, typ dla którego „światy" męski i kobiecy mają między sobą pewien „mur chiński," dla którego łączniki duchowe między nimi nie istnieją. Nie w podstawach, zasadniczych różnicach natur i charakterów widzi on różnicę, a w celach i dążeniach tych światów. Aby jednak nakreślić ogólny kierunek pracy narodowej koleżanek, musimy, na zasadzie tego cośmy powiedzieli, przystąpić do pewnych definicji, dotyczących tego łącznika życia społecznego — pracy. Dla nas bowiem czy praca kulturalna, czy granicząca z walką jest zarówno dostępna, możliwa. Stanowisko społeczne kobiety nie pozwala zająć jej wszelkich placówek w pracy narodowej. Zresztą w tym względzie istnieją dla niej przeszkody psychiczne. Natura kobiety potrzebuje silniejszego bodźca, mogącego wyprowadzić ją z trybu życia codziennego, a ze wstrętem zwalcza trudności, stojące na przeciwnym krańcu jej wrodzonych właściwości. W pracy narodowej tych trudności spotykamy dużo, a w życiu młodzieży, przy teraźniejszych warunkach zajmują one ważne stanowisko. Pierwszą z nich jest dość nieokreślone, gdyż przejściowe stanowisko nasze nazewnątrz, jako mło-

dzieży zorganizowanej. Utrzymanie tego stanowiska jest koniecznym we wszelkiej pracy narodowej, jeżeli praca ta występuje, jako akcya społeczna. Ale stanowisko zewnętrzne przybiera nieraz formy wywalczania sobie czegoś. Wtedy przekonywujemy się o niepewnej, słabej akcji ze strony koleżanek, choć dodać należy, ważną rolę odgrywają tutaj czynniki nie tyle psychiczne, ile warunki społeczne w jakich obecnie żyjemy. To też zaznaczanie się nazewnątrz przez koleżanki jest mało owocnym w skutki, podkopuje natomiast wpływ moralny na ogół koleżanek, obniża znaczenie ich, jako całości połączonej węzłami ideowymi, w oczach społeczeństwa. Ten fakt stanowiąc rzeczywistą, gdyż opartą na przyczynach głębszych, warunkach życia społecznego i psychicznego, przeszkodę, staje się niejako słabą stroną w całokształcie pracy narodowej. Nie należy więc, moim zdaniem, tej strony pracy uważać za podstawową i niezbędną u koleżanek, byłoby to bowiem uwydatnianiem strony słabej na i tak dość niepewnej drodze. Lecz w takim razie, jakież zajmą koleżanki stanowisko wobec ogółu młodzieży narodowej, a nas w szczególności? Stanowisko koleżanek nie zejdzie na tory nieodpowiednie przy dwóch warunkach: muszą one zdobyć się na tyle charakteru, by potrafiły zaprząc się do pracy wewnętrznej, podstawowej, uspołeczniającej w sposób elementarny, więc przedewszystkiem na tle życia szkolnego, koleżeńskiego. Ten pierwszy etap pracy koleżanek będzie podstawą dalszych wysiłków, trudniejszych niż poprzednie, trudniejszych niż praca nasza, młodzieży męskiej. Warunkiem

drugim będzie pełna pomoc z naszej strony, jako opinii wystąpień zewnętrznych.—

Prawdzic

Sekcja Koronna nadesłała nam odezwę, którą ze względu na żywotność poruszanej sprawy, odbijamy:

## Koledzy! Koleżanki!

Oto już trzeci rok się poczyna, odkąd wrota przed nami otwarły szkoły polskie. Krótki to okres czasu, ale tem nie mniej płodny w wysiłki i doświadczenia. Postawiono już pierwsze zręby, zmocowano pierwsze ociesie tej wielkiej budowli, która się zowie szkolnictwem.— Społeczeństwo starsze i młodzież stanęły w jednym szeregu — przedtem do walki, później do pracy codziennej a twórczej. Ale kres walki jeszcze daleki, a pracy ogrom czeka nas i naszych następców.

Koledzy i koleżanki! W tej chwili właśnie więcej niż kiedykolwiek nie wolno nam rąk opuszczać bezczynnie. Pamiętajmy, że szkoła rosyjska w kraju naszym trwa wciąż, że jak przyczajony zwierz — drapieżca czyha ona na każde omdlenie sił naszych, na każde osłabienie sprawności i odwagi aby skusić łatwowiernych, słabych lub nikczemnych. Stać na straży nieustającego bojkotu szkoły rosyjskiej — oto pierwsze zadanie nasze. Ale jest drugie jeszcze — nie mniej ważne i odpowiedzialne, a tem trudniejsze, że nieuchwytne i bardziej zawiłe. Oto przy dźwiganiu z gruzów przeszłości — szkoły polskiej — rąk naszych potrzeba — koledzy! Nie dość jest mieć szkołę spolszczoną, — trzeba uczynić ją — polską. I to nie z imienia i mowy jedynie, lecz — z ducha. Trzeba wnieść do szkoły naszej prawdziwe umiłowanie wiedzy i chęci jej zdobycia. Trzeba wzmódz obowiązkowość naszą, sprawność naszą i karność. Tylko poszanowanie dobrowolnie przyjętych obowiązków wyćwiczy w nas ducha obywatelskiej solidarności i przygotuje do zwartej i rozumnej pracy dla własnego społeczeństwa.

Nie pozwólmy, koledzy, aby ktokolwiek mógł cisnąć nam w twarz: „oto „bat" szkoły rosyjskiej znaczył więcej, niż świadoma wola młodzieży."

Do pracy więc koledzy, zwartą, karną ławą, pogodnie idźmy naprzód — a zwycięzka przyszłość do nas należeć będzie!

Sekcya Kor. Zarządu O.N.

Warszawa we wrześniu 1907 r.

## Uwagi

a.) Jakby w odpowiedzi na powyższą odezwę mamy do zanotowania bardzo niesympatyczne stosunki na lekcjach klasy VI. Pewne jednostki, czy to z braku woli, czy niezrozumienia sprawy, stale sprawiają hałas, przeszkadzając kolegom w skupieniu uwagi na wykładanym przedmiocie, w korzystaniu z lekji i denerwując ich. Niema dwóch zdań co do tego, czy widoczna krzywda, wyrządzana innym przez tych kolegów, tolerowaną nadal być może; jasno i solidarnie zarysowane stanowisko krzywdzonych winno położyć koniec tej anomalji.— Jeśli zło z głębszych pochodzi przyczyn, to niech przynajmniej wzgląd na dobro własne powstrzyma tych hałaśników od czynów, którymi zresztą czynią ujmę sobie, a także Szkole, łamiąc jej karność!

b.) Bojkot szkoły rosyjskiej w całej pełni trwa nadal; podczas gdy w gimnazjum polskim p. T. Jacobsona jest ogółem 486 uczniów, na pensji p. Domańskiej - 261, a p. Trzcińskiej 218 uczenic, do męskiego gimn. rządowego uczęszcza 31 polaków na ogólną liczbę około 260; do żeńskiego zaś rządowego 17 polek na 280 uczących się. Mimo zdecydowanego względem szkoły moskiewskiej stanowiska, jak ogółu młodzieży, tak i starszego społeczeństwa polskiego, znalazły się „parszywe owce" z gatunku Adamczewskich, Lenarcińskich, Oraczewskich

Cwilongów, którzy nie dla zasad, bo przecież w to nikt nie wierzy, lecz dla czysto utylitarnych powodów posyłają swe dzieci, wychowanków czy wychowanki wbrew ich woli nieraz do przybytku rusyfikacji. Że takie postępowanie połączone jest z względną korzyścią, dowodem tego, krom praw, jakie wychowanek moskiewski otrzymuje, większa w stosunku do dawnych czasów łatwość dostania się do szkoły. —

— Wam „panowie zdrajcy" powiedzieć możemy, że społeczeństwo umie nagradzać, umie i karać swych członków. —

— Dzban do pory wodę nosi. —

<u>Małe odkrycie</u>. O ½ mili od Piotrkowa, we wsi Zalesicach, jest miejsce, które pogańskim naszym przodkom służyło za cmentarzysko. Wnioskować o tym możemy z faktów ciągłego wyorywania przez tamtejszych mieszkańców urn. Większość ich, niestety, zniszczono, oprócz kilku wysłanych do Warszawy i jednej, podarowanej do zbiorów szkolnych. Urny te, według opowiadań wyorujących, otoczone są zewsząd płaskimi kamieniami. Ponieważ jeden z włościan w przeszłym jeszcze roku natknął się w dwu miejscach na podobne kamienie, pozostawił ich jednak nietkniętymi w ziemi, nie chcąc by wydobyta urna zniszczała, mamy nadzieję, że tej jesieni jeszcze lub na rok przyszły powiększymy nimi zbiory. —

